

Andrzej Stępnik

**Problemy narracji historycznej.
Dyskusje na Powszechnych
Zjazdach Historyków Polskich (do 1939 r.)**

Powszechne Zjazdy Historyków Polskich były i są prestiżowym **wydarzeniem w życiu naukowym polskiego świata historycznego**. Pierwszy z nich odbył się w 1880 r. w Krakowie, na terenie autonomicznej Galicji. Organizatorem była Akademia Umiejętności. Późniejszym zjazdom patronowało Towarzystwo Historyczne (Polskie Towarzystwo Historyczne).

Zjazdy były ciekawą inicjatywą na rzecz konsolidacji polskiego środowiska historycznego (zwłaszcza w czasach zaborów), próbą okresowego bilansu dokonań w zakresie dziejopisarstwa, inspirowania nowych kierunków badawczych oraz wewnętrznych przeobrażeń samej historiografii. Z założenia nie były miejscem przedstawiania wyników prac o charakterze analitycznym¹. Zjazdy – używając słów Jerzego Serczyka – stanowiły więc i „stanowią czuły instrument rejestrujący z dużym przybliżeniem (a co za tym idzie, z małym błędem) każdorazowy stan nauki” historycznej². Formuła zjazdów okazała się być na tyle uniwersalna, że zwyciężyła ostatecznie w rywalizacji z innymi formami spotkań środowiskowych, jak np. zjazdy historyczno-literackie (Zjazd im. Jana Kochanowskiego z 1884, Zjazd im. Mikołaja Reja z 1906 r.) czy też skromniejsze, organizowane przez Stanisława Zakrzewskiego, konferencje historyczne (w Krakowie – 1904 i Warszawie – 1920 r.).

Każdy z „powszechnych” zjazdów był wielkim zamierzeniem naukowym i organizacyjnym. Do wybuchu II wojny światowej historycy zebrali się sześciokrotnie (1880 – Kraków; 1890 – Lwów; 1900 – Kraków; 1925 – Poznań; 1930 – Warszawa;

¹ Por. L. Finkel, *Zjazdy dotychczasowe, ich habet i debet*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu. 6–8 grudnia 1925 r. I. Referaty*, Lwów 1925, s. 2.

² J. Serczyk, *Powszechne Zjazdy Historyków Polskich i ich rola w przemianach nauki historycznej w Polsce*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 4, s. 8–9.

1935 – Wilno). Wygłosili na nich ok. 350 referatów (nie licząc koreferatów i głosów w dyskusji)³.

Trudno dziś o jednoznaczną ocenę zjazdów, a tym bardziej dorobku historiografii polskiej tego okresu. Jego poznanie wymaga szczegółowej i systematycznej analizy oraz przekraczającej możliwości jednego autora kompetencji.

W piśmiennictwie fachowym dominuje pogląd, że debaty zjazdowe niezbyt dobrze świadczą o kreatywności polskich historyków. Zdaniem Tadeusza Łepkowskiego ciągle powtarzały się „te same postulaty, te same narzekania i te same wniosłe przemówienia, te same piękne plany i obietnice”⁴. Opinia ta nie do końca znajduje potwierdzenie, nawet w obrębie zainteresowań „niszowych”, do jakich należała wówczas niewątpliwie refleksja teoretyczna. Dość powiedzieć, że poglądy z tego zakresu zaznaczyły się, w większym lub mniejszym stopniu, w blisko 80 referatach. One to właśnie stały się podstawą dla sformułowania poniższych uwag.

W cytowanym opracowaniu z 1990 r. T. Łepkowski zaprezentował kontrowersyjny, choć nieodosobniony w środowisku historycznym, pogląd, że polska historiografia „raczej jest odtwórcza niż twórcza w tej dziedzinie i stąd niewielkie zazwyczaj nowatorstwo wywodów metodologicznych na naszych Zjazdach. Zajmowanie się tymi wywodami – stwierdził bez ogródek – nie wydaje mi się ciekawe”⁵. Dodał, że przed 1939 r. nie było żadnych „przełomów metodologicznych”. Takie zakręty – zdaniem historyka warszawskiego – zdarzyły się dopiero w Polsce Ludowej.

Trudno polemizować z tak kategorycznie postawionym sądem. Nie sposób jednak nie zauważyć, że **problemy teoretyczne i metodologiczne wyraźnie nurtowały środowisko historyków polskich**. Zjawisko to daje się obserwować już pod koniec XIX stulecia. Szczególną wrażliwość w tym zakresie przejawili badacze rozpoczynający swe kariery ok. 1900 r. Czołówka tego pokolenia (Stanisław Zakrzewski, Wacław Sobieski, Franciszek Bujak, Wacław Tokarz, Władysław Konopczyński, Marceli Handelsman) była nieźle zorientowana w aktualnych trendach naukowych i otwarta na wykorzystanie w swych pracach elementów filozofii, ekonomii, socjologii, psychologii, geografii, antropologii i innych dyscyplin⁶. Aktywnie włączyła się do poszukiwania odpowiedzi na niewygodne wówczas i trudne pytanie: po co i jak pisać historię?

Pierwszy, poważny impuls dyskusji na ten temat dał referat Tadeusza Korzonna *Błędy historiografii naszej w budowaniu dziejów Polski* na II Zjeździe we Lwo-

³ Tadeusz Łepkowski wystąpienia zjazdowe klasyfikuje w sposób następujący: 1) warsztat, metodyka badań, nauki pomocnicze; 2) metodologia i kontakty oraz współdziałanie z dyscyplinami pokrewnymi; 3) nowe pola badawcze; 4) dydaktyka historii; 5) upowszechnianie historii i jej oddziaływanie społeczne. Por. T. Łepkowski, *Zjazdy Powszechne Historyków Polskich i ich rola w rozwoju polskiej historiografii*, [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986*, zbiór studiów i materiałów pod red. S.K. Kuczyńskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 24.

⁴ Por. np. T. Łepkowski, op. cit., s. 24.

⁵ Ibidem, s. 26.

⁶ Zwrócił na to uwagę J. Maternicki, *Między tradycją a nowoczesnością. Spory metodologiczne na II Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie w 1900 r.*, [w:] idem, *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, t. 1, Warszawa 1990, s. 348.

wie⁷. Mówca poddał w nim miazdzącej krytyce służebność historii i historyków wobec polityki, rażący polonocentryzm rodzimej historiografii oraz „anarchię umysłową” (konceptualizację) dzieł o charakterze ogólnym. Wnioskował o powołanie przy Towarzystwie Historycznym sekcji historii powszechnej oraz teorii i filozofii historii. Wypowiedź ta obliczona była na krytykę tzw. krakowskiej szkoły historycznej, która nadawała ton piśmiennictwu przez dwie dekady po upadku powstania styczniowego⁸. Jej przedstawiciele powszechnie łączono z konserwatystami galicyjskimi (lojalistami, stańczykami), dążącymi od stworzenia federacji – Austro-Węgry–Polska.

Szkoła ta powstała w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i choć *de facto* przestała istnieć ok. 1885 r., długo jeszcze intrygowała swoimi tezami. W dużej mierze wyrosła ona z tradycji programu ideowego Hotelu Lambert, poglądów Adama Naruszewicza oraz krytyki historiozofii doby romantyzmu. Historycy krakowscy, generalnie rzecz biorąc, reprezentowali model refleksji oparty na idei państwa i racji stanu. Krzyżowały się w nim „ustawicznie i wpływały wzajemnie na siebie dwa momenty: historyczna analiza przeszłości, aktualne współrzędy w kraju i państwie”⁹. W silnej władzy konserwatyści krakowscy widzieli ostoję porządku i stabilizacji, jej brakowi przypisywali przyczynę słabości i demoralizacji narodu. Upadek Rzeczypospolitej wiązali przede wszystkim z kruchością władzy państwowej. Krakowska szkoła historyczna eksponowała teorię samozawinionego upadku. Polakom zarzucała anarchiczny charakter narodowy, brak dyscypliny, realizmu, przywiązanie do zasady *liberum conspiro*, samowolę, błędy polityczne i skłonność do spiskowania, a Rzeczypospolitej szlacheckiej – wadliwość urządzeń wewnętrznych¹⁰. Stworzyła najbardziej kontrowersyjne syntezy dziejów Polski. Pod względem metodologicznym i warsztatowym szkoła krakowska, jak i identyfikujący się z nią historycy, określała się chętnie „nową”, „dzisiejszą” bądź „krytyczną”.

Tadeusz Korzon był zdecydowanym przeciwnikiem „krakowskiej” wizji dziejów. Sam utożsamiał się wówczas z warszawską szkołą historyczną – stąd bezkompromisowy charakter jego wystąpienia¹¹.

⁷ *Pamiętnik Drugiego Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie*. I. Referaty. Lwów 1890, s. 1–15. Przekład: T. Korzon, *Listy otwarte, mowy rozprawy, roztrząsania*, t. 3, Warszawa 1916, s. 52–72; *Historycy o historii*, t. 1. *Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775–1918*, zebrał, wstępem i komentarzem opatrzył M.H. Serejski, Warszawa 1963, s. 357–372.

⁸ J. Maternicki, *Zmierzch szkoły krakowskiej i opozycja historyków warszawskich*, [w:] *Kultura historyczna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Warszawa 1979, s. 165.

⁹ K. Grzybowski, *Szkoła historyczna krakowska*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2, pod red. B. Skargi, Warszawa 1975, s. 591; A.F. Grabski, *Metodologiczne problemy krakowskiej szkoły historycznej*, [w:] idem, *Orientacje w polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972, s. 301–340.

¹⁰ Podstawy programowe szkoły krakowskiej przedstawił m.in. J. Szujski w broszurze *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, Kraków 1877; por. idem, *Kilka prawd o dziejach naszych*, [w:] idem, *Dziela*, wyd. zbiorowe. Seria 3, t. 1, Kraków 1885, s. 288.

¹¹ Por. W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce*, Warszawa 1986; K. Śreniowska, *W sprawie kryteriów podziału szkół historycznych doby pozytywizmu na ziemiach polskich*, „Historyka” T. 7: 1977, s. 93–98; J. Maternicki, *Kilka uwag o prądach i przelomach w historiografii polskiej XIX i XX w. (Przyczynek do teorii rozwoju nauki historycznej)*, „Historyka” T. 4: 1974, s. 51–68.

Szkoła warszawska ukształtowała się w latach 70. i 80. XIX w., a okres jej największego rozwoju przypadł na następne dziesięciolecie. Poglądy jej przedstawicieli były antytetyczne wobec też historyków krakowskich. Warszawiacy przesuwali punkt ciężkości z dziejów państwa na dzieje narodu, obejmującego członków wszystkich warstw społecznych. Także i ten pogląd zwrócony był przeciw romantycznej filozofii dziejów. Deprecjonował przede wszystkim „pozostałości feudalne, szlacheckie i klerykałizm w imię liberalnego, opartego na podstawach świeckich i naukowych, modelu kultury”¹². Zwracał uwagę na kulturotwórczą rolę narodu, odsuwając na nieco dalszy plan działalność polityczno-państwową. Historycy warszawscy kładli nacisk na odrodzenie kraju po pierwszym rozbiórce i decydujący udział sąsiadów w procesie upadku państwa. Lansowali tym samym tezę, że w 1795 r. Rzeczpospolita upadła, w trakcie dźwigania się ku „rządnej wolności”. Upadek ten dla historyków warszawskich nie oznaczał jednak kresu bytu narodowego, zmieniał jedynie warunki jego rozwoju.

Badacze ci chętnie nawiązywali do angielskiej, pozytywistycznej myśli naukowej. Podejmowali walkę o unaukowanie historii polskiej, przeciwstawiając historiografii erudycyjno-genetycznej badania prowadzące – według nich – do wykrywania obiektywnych praw rządzących procesem dziejowym. Walka o unaukowanie historii znajdowała też wyraz w dbałości o jakość własnego warsztatu naukowego i próbach obiektywizowania opisywanych zjawisk. Szczególną uwagę poświęcano w Warszawie dziejom wewnętrznym (kultury, społeczeństwa, gospodarki, Kościoła, prawa, oświaty itp.). Mimo poważnego dorobku szkoły warszawskiej kierunek ten nie zdobył się na stworzenie naukowej syntezy historii narodowej.

Próba „odgrzewania” na II Zjeździe największego chyba w dziejach historiografii polskiej sporu skłoniła do zabrania głosu Oswalda Balzera, często łączonego z tzw. lwowską szkołą historyczną czy ściślej mówiąc – z lwowskim środowiskiem historycznym¹³. Zastrzeżenie to jest na tyle istotne, że historycy lwowscy nigdy nie uważali się za „szkołę” historiograficzną, nie byli ze sobą związani instytucjonalnie i nie prezentowali takich samych poglądów. Nazwa ta została przyjęta po II wojnie światowej przez analogię do szkoły krakowskiej i warszawskiej. Przedstawiciele „szkoły lwowskiej” skłonni byli szukać w historii Polski równowagi i współdziałania pomiędzy narodem i państwem. Do podstawowych pojęć historycznych zaliczali „lud, naród, społeczeństwo”, państwo zaś traktowali jako „organ narodu”¹⁴. Zwężenie tej równowagi prowadziło – według historyków lwowskich – do groźnych konsekwencji.

Balzer uznał zarzuty Korzona za przesadzone. Wytknął mu dążność do zbyt precyzyjnej klasyfikacji wszystkich i wszystkiego. Bronił prawa każdego historyka do własnej interpretacji dziejów i sposobu jej perswadowania. Różnice zdań między ba-

¹² Por. M.H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977, s. 7.

¹³ O. Balzer, *W obronie historiografii naszej*, [w:] *Pamiętnik Drugiego Zjazdu...*, I, s. 143–152 i nadb. Przedruk idem, *Przygodne słowa 1886–1911*, Lwów 1912, s. 7–25; *Historycy o historii...*, s. 372–384.

¹⁴ Por. M.H. Serejski, *Naród a państwo...*, s. 12.

daczami uznał jednak za symptom unaukowiania historii i jej rozwoju. Zjazdowi przypisał rolę stymulatora tego procesu.

Druga fala dyskusji nt. badania i pisania historii miała miejsce na III Zjeździe w Krakowie. Był to czas, kiedy szkoły geograficzno-środowiskowe ustępowały miejsca orientacjom o kośćcu ideowo-politycznym lub metodologicznym. Wspomnianą dysputę wywołało kontrowersyjne wystąpienie Bronisława Dembińskiego, zaliczanego wówczas do średniego pokolenia badaczy¹⁵. Jego autor zaprezentował szeroki wachlarz problemów teoretycznych, jak: granice poznania historycznego, całościowe ujmowanie procesu historycznego, prawa dziejowe, rola czynników ekonomicznych i duchowych oraz mas i wybitnych jednostek w dziejach, stosunek historii do historiozofii, psychologii i socjologii. Poglądy Dembińskiego w gruncie rzeczy ciągle pozostawały w zgodzie z szeroko rozumianą myślą pozytywistyczną¹⁶. Tę cechowała totalna niechęć do wszelkiej teorii, kult źródła i faktu oraz przywiązanie do metody analityczno-porównawczej.

Wystąpienie Dembińskiego skonstruowane było jako manifest optymizmu poznawczego oraz przywiązania do zasady „złotego środka”. Było przedmiotem polemiki ze wszelkimi, w jego rozumieniu, skrajnościami. Skierowane było głównie przeciwko intrygującej młodych badaczy „metodzie Lamprechta”, której zarzucał zbyt małe liczenie się z faktami, nadmierną generalizację i wspieranie się naukami, które mają „inne założenie i uprawnienie [...] brak momentu historycznego, rozwojowego”¹⁷. Słowa krytyki skierowane zostały także przeciwko Buckle’owi oraz polskim historykom próbującym wprowadzać do swych narracji „pierwiastek przyrodniczo-ekonomiczny” (głównie Ludwik Gumplowicz). Wystąpienie Dembińskiego wymierzone było przeciwko deterministom negującym rolę wybitnych jednostek w dziejach oraz tym, którzy uprawiali kult bohaterów i bezwzględnie opowiadali się za ciągłością dziejów i teorią postępu. Referenta wspierali przedstawiciele tego samego i starszego pokolenia, jak np. Kazimierz Krotoski. Posługiwali się argumentami typu:

metoda Lamprechta cieszy się poklaskiem tylko socjologów i literatów podejrzanej wartości, fachowi zaś historycy w Niemczech, jak Below, Delbruck itd. nicość tej Laprechtdjady wykazali i napiętnowali. Dla nas, Polaków, tem mniej może mieć jakiegokolwiek znaczenie Lapr[echt], iż jest pangermańskim szowinistą i hakatystą, a historię pojmuje jednostronnie, bo materialistycznie¹⁸.

Dembiński wbrew pozorom nie był typowym pozytywistą. Wypowiadał się na rzecz historii integralnej, występował przeciwko koncepcji ciągłości dziejów ludz-

¹⁵ B. Dembiński, *Stan nauki historycznej pod względem metody*, [w:] *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 4–6 czerwca 1900 r.*, I, Referaty, Kraków 1900, s. 1–15.

¹⁶ Por. J. Skarbek, *Koncepcje nauki w pozytywizmie polskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968; A.F. Grabski, *Problemy modelu historii w Polsce w dobie pozytywizmu*, [w:] *Orientacje w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1972, s. 215.

¹⁷ B. Dembiński, op. cit., s. 6–7.

¹⁸ *Pamiętnik III Zjazdu...*, II.

kości i postępu, kwestionował możliwość poznania przez historyków praw rozwojowych.

Z Dembińskim i jego zwolennikami, głównie w sprawie „metody Lamprechta”, polemizowało 6 osób. Wśród nich znalazło się dwu młodych historyków, którzy otarli się o seminarium lipskiego historyka i historiozofa. Był to W. Sobieski i S. Zakrzewski. Rozczarowani możliwościami tradycyjnej metodologii i perswazji historiograficznej szukali w nowych teoriach inspiracji dla własnych poszukiwań. Aczkolwiek ich wystąpienia nie znalazły wśród uczestników Zjazdu szerszego odzewku, były świadectwem pojawienia się w polskiej myśli historycznej nowego, twórczego fermentu.

Badacze historiografii łączą go z pojawieniem się modernizmu i neoromantyzmu. W polskich warunkach obydwie kierunki wzajemnie się przenikały. Konsekwencją tego było m.in.: dojście do głosu nowego pokolenia historyków, odwrót od rankowskiego modelu uprawiania historii, zmierzch „pesymizmu” wywołany renesansem myśli niepodległościowej, zwrot w kierunku tzw. historii wewnętrznej, otwarcie historii na inne nauki i tendencje metodologiczne¹⁹. Nowe oblicze historiografii polskiej budowano przede wszystkim na „potrzebie rewizji panujących dotychczas zapatrywań syntetycznych krakowskiej szkoły historycznej”²⁰. Działo się tak zwłaszcza po tym, jak badania Szymona Askenazego podważyły teorię „samozawinionego upadku”²¹. Z początkiem XX stulecia wróciło zainteresowanie filozofią historii. Pojawiły się hasła nawołujące do zerwania z „bezwzględnym obiektywizmem” nauki historycznej. Wypowiadano się na rzecz tzw. intuicjonizmu historycznego. Zgodnie z nim „przeżycie” często stawiano wyżej niż „badanie”²². Na ogół sceptycznie podchodzono do wzorów scjentystycznych i deterministycznych. Krytykowano oderwanie historii od życia. Akceptowano przy tym zdobyte warsztatowe drugiej połowy XIX w.

Nowe kierunki historiograficzne wpłynęły zasadniczo na kształt dalszych debat zjazdowych. W prowadzonym przed II wojną światową dyskursie metodologicznym trudno byłoby wyodrębnić stanowiska konkretnych jego uczestników. Można zaledwie mówić o pewnych obszarach zainteresowań.

¹⁹ Por. J. Maternicki, *Polskie środowisko historyczne w latach 1900–1918*, „Przegląd Historyczny” R. 24: 1980, nr 4, s. 11–29; idem, *O nowy kształt historii. Z badań nad recepcją zachodnioeuropejskiej myśli metodologicznej w historiografii polskiej w dobie modernizmu i neoromantyzmu*, „Dzieje Najnowsze” R. 12: 1980, nr 1, s. 119–171. Por. także J. Adamus, *Problemy polskiego neoromantyzmu historycznego*, „Kwartalnik Historyczny” R. 65: 1958, s. 16–36.

²⁰ J. Maternicki, *Problem, treść i funkcja syntezy dziejów ojczystych w historiografii polskiej w latach 1907–1914*, „Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Warszawskiego”, T. 3: 1963, s. 218.

²¹ Fala historycznego „optymizmu” narastała stopniowo, swoje apogeum osiągnęła po ukazaniu się pracy O. Balzera *Z zagadnień ustrojowych Polski* (1915). Por. A. Wierzbicki, *Przedmowa*, [w:] O. Balzer, *Z zagadnień ustrojowych Polski*, Warszawa 1985, s. 22; J. Maternicki, *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914–1918. Studium historiograficzne*, Warszawa 1975, s. 115.

²² J. Maternicki, *Polska refleksja teoretyczna...*, s. 34; idem, *Adam Szelański i jego poglądy na historię (cz. II)*, „Przegląd Historyczny” R. 33: 1989, nr 12, s. 116.

W latach 1880–1939 – jak wiemy – funkcjonowały różne postawy wobec historii. Co ciekawe, ich przedstawiciele nie potrafili się jednoznacznie określić **wobec popularnej maksymy *historia est magistra vitae***.

Traktowanie historii jako nauczycielki życia, niemal na sposób cyceroński, miało w Polsce długą tradycję. Ugruntowało je Oświecenie, kiedy to historia stała się w pewnym sensie instrumentem programu naprawy Rzeczypospolitej i obowiązkowym przedmiotem nauczania w szkole.

Podejście to, wzbogacone przez romantyczny mesjanizm, najdłużej przetrwało w praktycznie zorientowanej myśli dydaktyczno-historycznej, choć i tu – co trzeba podkreślić – nie było zjawiskiem powszechnym. Skłaniało do traktowania historii jako nauki obywatelskiej, czasem moralnej. Podstawowym zadaniem Klio miało być „wypełnienie luki, powstałej w naszej świadomości narodowej skutkiem 150-letniej niewoli”²³. Na historię własnego narodu należało patrzeć „krytycznie, acz z miłością”²⁴. Słowa te powtarzano wielokrotnie, często bezrefleksyjnie. Upowszechniano je wychodząc z założenia, że „Polska dla rozwoju swego bytu samodzielnego potrzebuje obywateli oddanych państwu całą duszą, ofiarnych, świadomych nie tylko swoich praw, ale przede wszystkim swych obowiązków dla Ojczyzny”²⁵. Należy zauważyć, że stanowisko to dość szybko ewoluowało, a popularyzatorzy i dydaktycy wraz z upływem czasu coraz częściej traktowali treści historyczne jako materiał do przemyśleń niż „skarbnicę exemplów”²⁶. Edukację historyczną zaczęli uważać za „poligon” do ćwiczeń intelektualnych²⁷.

Akceptacja maksymy *historia est magistra vitae* nie ograniczała się do środowisk związanych z edukacją. Zjawisko to miało miejsce również w świecie historyków-badaczy. Cycerońskiej formuły nie odrzucali do końca nawet historycy związani z pozytywizmem. Podobnie jak dawniej konserwatyści krakowscy uważali, że historia jest instrumentem służącym wykształceniu politycznemu społeczeństwa. Od swoich poprzedników różnili się tym, iż swe stanowisko wyrażali bardziej bezpośrednio²⁸. Starali się też szerzej uzasadnić swoje przekonania.

Potwierdzają to m.in. wystąpienia na III Zjeździe w Krakowie. Tam to właśnie lwowski dziennikarz, prawnik i historyk Bronisław Łoziński mówił:

Historia [...] stanowi nie tylko ważny dopływ głównego źródła naszego poczucia narodowego, tj. dziejów Polski jako państwa samodzielnego, lecz nadto jest sama w sobie

²³ L. Ryman, *O celu nauczania historii w szkole średniej*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 2.

²⁴ *Ibidem*, s. 4.

²⁵ W. Bobkowska, *Nauka historii w szkole powszechnej*, [w:] *Pamiętnik III Zjazdu...*, I, s. 1.

²⁶ Por. np. J. Dutkiewicz, *Cele nauczania historii w liceum*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935 r. I. Referaty*, Lwów 1935, s. 538–540.

²⁷ Por. A. Halban, K. Sochaniewicz, *Nauczanie historii w szkołach średnich jako przygotowanie do studium uniwersyteckiego w ogóle i prawniczego w szczególności*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 1.

²⁸ Por. J. Maternicki, *Między tradycją a nowoczesnością...*, s. 368.

wielką mistrzynią. Odstania bowiem następnym pokoleniom popełnione błędy, których w przyszłości unikać, i fałszywe drogi, które omijać należy dla zachowania i pomnażania tej cudownej, odpornej siły narodowej, w którą Opatrzność wyposażyla polską narodowość w takiej wyjątkowej mierze, jak wyjątkową była miara nieszczęść i katastrof, przeżytych po utracie niepodległości państwowej²⁹.

Przypomnijmy, że w swych poglądach Łoziński zbliżał się do poglądów Waleriana Kalinki, uważanego często za ojca krakowskiej szkoły historycznej.

Podobne zapatrywania utrzymywały się jeszcze w pierwszych dekadach XX w., kiedy to przewagę zdobył kierunek neoromantyczny, ściśle związany z ideą niepodległości. W tym duchu, na zjeździe poznańskim z 1925 r., wypowiadał się historyk wojskowości Marian Kukiel. „Uczniem historii wojennej jako mistrzyni życia – mówił – jest naród cały, szukający w niej pokarmu dla wyobraźni i serca, przykładu ofiarności duchowej. [...] Historia wojen swoją treścią wychowawczą przyciąga i porywa czytelników, dalekich sprawom wojska i wojny, przeobraża ich, kształtuje ich dusze”³⁰. Analogie z wyżej cytowanymi wypowiedziami Lecha Rymara i B. Łozińskiego są dość wyraźne.

Na zjeździe krakowskim za traktowaniem historii jako swoistej nauczycielki życia opowiadali się głównie badacze średniego i starszego pokolenia. W gronie otwartej na innowacje „młodzieży naukowej” sprawy te wyglądały już nieco inaczej. Przykładem może być niejednoznaczna wypowiedź Franciszka Bujaka. Według J. Maternickiego należy ją interpretować w ten sposób, że

historia będzie mogła być „mistrzynią życia” dopiero wtedy, kiedy pozna prawa rządzące życiem społecznym. Tylko w takim przypadku będzie w stanie dać miarodajne „wskazówki na przyszłość”. Być może, iż idziemy tu w interpretacji Bujaka za daleko – pisze J. Maternicki – faktem jest jednak, iż młody historyk spojrział wówczas, w 1900 r. na społeczną funkcję historii głębiej niż wielu jego starszych kolegów, uczestników omawianej dyskusji³¹.

Na kolejnych zjazdach pojawiały się poglądy coraz bardziej dojrzałe. Zaczęto rozróżniać poznawcze i praktyczne funkcje historii, nie negując żadnej z nich. Zaznaczała się świadomość istnienia zjawiska społecznej komunikacji historycznej i jej podmiotów. Zwracano uwagę, że historia powinna być nie tyle przedmiotem uczenia, co uczenia się. Winna nie tylko dawać wiedzę, ale także wprowadzać „w mechanizm pracy historyka, zaznajomić z literaturą historyczną na podstawie wybranych problemów pokazać, jak trudno jest dojść do prawdy”³².

²⁹ B. Łoziński, *Historia współczesna w programie wykształcenia politycznego*, [w:] *Pamiętnik III Zjazdu...*, I, s. 3.

³⁰ M. Kukiel, *Miejsce historii wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 7.

³¹ J. Maternicki, *Między tradycją a nowoczesnością...*, s. 372.

³² J. Dutkiewicz, op. cit., s. 538. Por. też O. Górka, *Optymizm a pesymizm w historiografii polskiej. Odwrócenie pojęć. Przegląd treści*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 562–570.

Cycerońska maksyma nabierała nowego znaczenia.

Praktycyzm historyków polskich ostatniego dwudziestolecia XIX i pierwszego czterdziestolecia XX w. oraz klimat intelektualny tych czasów sprawiał, iż **zainteresowania badawcze koncentrowały się na epoce nowożytnej i historii narodowej**. Dominujące początkowo zainteresowania dziejami politycznymi przesuwają się wyraźnie ku tzw. historii wewnętrznej. Było to m.in. konsekwencją: dotychczasowych doświadczeń naukowych, aktualnego stanu i organizacji badań, utrudnień w dostępie do bazy źródłowej, uwarunkowań społeczno-politycznych oraz kultury historycznej ówczesnego środowiska badawczego.

Uczestnicy zjazdów mieli świadomość występujących ograniczeń i dostrzegali potrzebę zmian. Bardzo konkretnie formułowali swe oczekiwania w tym zakresie. Nie chcieli jednak zdeprecjonować dotychczasowych osiągnięć, zwłaszcza w zakresie dziejów politycznych. Były one przecież korpusem polskiej historiografii. Tłumaczyli więc, że historia polityczna nie bez powodu długo była uważana „za jedyną i właściwą historię”³³.

Według Dembińskiego najbardziej zaciążył na tym fakt, że w okresie tworzenia się fundamentów nowoczesnej historiografii (I poł. XIX w.) treść życia społecznego wypełniała idea niepodległości i walki politycznej. W tej sytuacji historia była podstawą patriotycznego wychowania społeczeństwa, a patriotyzm – najważniejszą wartością narodową. Dembiński, głosząc w 1900 r. potrzebę „uwszechstronienia” historiografii, bronił znaczenia historii politycznej. Twierdził, że jeśli się ją pojmuje głębiej, to „w życiu politycznym, w organizacji państwowej, w polityce wewnętrznej i zewnętrznej widzi się wykwit i żywotność narodu”³⁴. Potwierdzał to w swej praktyce badawczej i pisarskiej. Dembiński zaznaczał, że modne w Europie Zachodniej nowinki naukowe ciągle nie stanowią alternatywy dla sprawdzonych metod. Najmniej odpowiadała mu teoria Lamprechta traktująca historię jako „naukę o psychicznych zmianach ludzkich społeczeństw”³⁵.

Uznanie dla dominującej pozycji historii politycznej nie było cechą wyróżniającą przedstawicieli starszego czy średniego pokolenia badaczy. Zdeklarowanym zwolennikiem takiej opcji był m.in. Stanisław Zakrzewski, początkowo związany z obozem narodowym, później niepodległościowym. Państwo uznawał za najważniejszy przedmiot myślenia historycznego³⁶. W historii politycznej widział duży potencjał eksplanacyjny.

W podobnym duchu wypowiadał się w jeszcze w 1925 r. Tadeusz Manteuffel. Młody uczonek twierdził, że

przy badaniach instytucji politycznych spotykamy się z obliczem tego, co byśmy dziś nazwali życiem społecznym, mamy więc jednym słowem do czynienia nie z ułamkiem,

³³ Por. B. Dembiński, op. cit., s. 6.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem, s. 13.

³⁶ *Pamiętnik III Zjazdu...*, II, s. 13–14.

lecz historią par excellence. Ten lub inny przepis, ta lub inna ustawa, to wszak rezultat poglądów nurtujących społeczeństwo, to najlepsze odbicie jego życia³⁷.

Badania w tym zakresie były więc znakiem konserwatyizmu naukowego.

Na początku XX w. wyraźnie zarysowała się jednak ogólna tendencja do zmiany tego stanu rzeczy. W każdej niemal wypowiedzi pojawiała się argumentacja na rzecz historii integralnej. Prawo obywatelstwa zaczęły sobie zdobywać nowe dyscypliny (subdyscypliny) historyczne. Rewolucyjny wręcz charakter miały w 1925 r. propozycje Franciszka Bujaka i Jana Rutkowskiego w zakresie dziejów społeczno-gospodarczych, o czym będzie mowa jeszcze później³⁸. Nową perspektywę badań ukazywały konstatacje Zygmunta Łempickiego, Władysława Podlacha³⁹ i Mieczysława Gębarowicza (historia kultury)⁴⁰, ks. Jana Fijałka (dzieje Kościoła)⁴¹ czy Stanisława Kutrzeby (historia miast polskich)⁴². Pojawili się zwolennicy badania życia codziennego, kultury ludowej, kobiet i innych dziedzin życia. Padały gromkie wezwania do szerszego uwzględnienia historii powszechnej. Najczęściej jednak wypowiedzi w tych sprawach miały charakter ogólnikowy i nie zawierały konkretnych pomysłów badawczych.

W niepodległej już Polsce zmiany myślenia stawały się bardziej głębokie i dynamiczne. Swoistą metamorfozę przeszła również dydaktyka historii. W tym czasie szkołom zalecano odejście od praktyki rejestrowania faktów, preferowania historii politycznej, sztywnego trzymania się podręcznika. Proponowano, by treści szkolne zintegrować wokół „osi programowej”, jaką miała być kultura polska⁴³. Do przekonania coraz bardziej trafiała konstatacja F. Bujaka, że „polityka jest tylko środkiem i formą walki między państwami i warstwami społecznymi o przewagę i byt, o posiadanie i używanie dóbr kultury duchowej”⁴⁴. Podstawową treścią życia społecznego jest natomiast szeroko rozumiana aktywność gospodarcza, konsumpcja i uczestnictwo w kulturze.

Częstym przedmiotem dyskusji zjazdowych było **zagadnienie prawdy i obiektywizmu w historiografii**. Odwołanie się do niej znalazło się nawet w odezwie, inauguracyjnej obrady Pierwszego Zjazdu Historycznego im. Jana Długosza, odbytego w Krakowie w czterechsetną rocznicę śmierci jego patrona. Sekretarz komi-

³⁷ T. Manteuffel, *Znaczenie historii politycznej dla badań nad historią instytucji politycznych*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 1.

³⁸ Por. F. Bujak, *Uwagi krytyczne o panującej teorii rozwoju gospodarczego*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, s. 1–11; J. Rutkowski, *Zagadnienia syntezy w historii gospodarczej*, [w:] *ibidem*, s. 1–7.

³⁹ W. Podlacha, *Historia sztuki a historia kultury*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, s. 1–6.

⁴⁰ Z. Łempicki, *Formy historycznego ujęcia zjawisk kultury*, [w:] *ibidem*, I, s. 1–9; M. Gębarowicz, *W sprawie badań nad historią sztuki i kultury wczesnego średniowiecza*, [w:] *ibidem*, s. 1–13.

⁴¹ J. Fijałek, *Historiografia kościelna w Polsce dawnej i dzisiaj*, [w:] *ibidem*, s. 1–6.

⁴² S. Kutrzeba, *W sprawie historii miast w Polsce*, [w:] *Pamiętnik III Zjazdu...*, I, s. 1–6.

⁴³ Por. H. Mrozowska, *Wartości i niebezpieczeństwa nowego programu historii w szkole średniej ogólnokształcącej*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 423–434.

⁴⁴ F. Bujak, *O nauczaniu historii zwłaszcza w szkołach zawodowych*, [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 listopada – 4 grudnia 1930 r. I. Referaty*, Lwów 1930, s. 628.

tetu organizacyjnego, Józef Szujski, mówił o powinności każdego historyka do sumiennej służby prawdzie⁴⁵. Nie wchodził przy tym w jej istotę.

Robiono to natomiast wielokrotnie na sesjach zjazdowych. Kategorią prawdy historycznej posługiwano się często i dość swobodnie. Na ogół miała być ona atrybutem powagi i znaczenia pracy badawczej nad przeszłością. Coraz bardziej zdawano sobie jednak sprawę z tego, że w narracji historycznej relacje prawda–fałsz nie zawsze są wystarczająco użyteczne. Sprawy te stawały się przedmiotem ostrożnej refleksji teoretycznej. Rzecz charakterystyczna, że klasyczna teoria prawdy właściwie nie miała na zjazdach zdeklarowanych zwolenników. Kryzysowe i reformatorskie tendencje w europejskiej nauce historycznej nie omijały więc Polski.

W sprawie prawdy historycznej wielokrotnie zabierał głos warszawski badacz Marceli Handelsman. Możemy przypuszczać, że skłonność do rozważań teoretycznych wyniósł m.in. z seminarium Kurta Breysiga, na które uczęszczał ok. 1905 r. na uniwersytecie w Berlinie.

Na zjeździe poznańskim w 1925 r. M. Handelsman stwierdził, że głównym zadaniem historyka jest dążenie do prawdy. Jednocześnie zauważył, jak odległy zwyczaj jest ten cel. Argumentował, że w historii prawie wszystko jest niepewne lub wątpliwe. Im bardziej się zagłębiaamy w pracy, która ma nas doprowadzić do prawdy i syntezy, tym silniej odczuwamy, jak bardzo jesteśmy od niej daleko. W ostateczności – stwierdzał –

Mimo czysto teoretycznego założenia i czysto teoretycznych zasad, kierujących całym postępowaniem badawczym, synteza ta będzie zawsze formą subiektywną, indywidualnym dziełem danego uczonego, a zarazem nie mniej subiektywnym rozwiązaniem społecznym, psychicznej potrzeby zbiorowej pewnego czasu⁴⁶.

Inaczej mówiąc, kształtuje ją specyficzny układ społeczno-funkcjonalny. Autor *Historyki* wierzył, że historiografia w przyszłości może dopracować się metod, które pozwolą na obiektywizację wniosków, mimo iż sam w praktyce historiograficznej obok wyjaśniania przyczynowego dopuszczał czynnik subiektywno-intuicyjny.

O wysiłek w tym zakresie apelował znowu pięć lat później. W referacie pt. *O nasz dzisiejszy stosunek do historii porozbiorowej* mówił:

Odrzucenie „legend” i prawd nieuzasadnionych, a zrodzonych z potrzeby pokrzepiania się w niewoli musi odpaść ostatecznie. Nauka historyczna polska musi być tak samo obiektywną, jak nauka francuska (por. Bourgeois w sprawie rzymskiej) i jak często nie chce być nauka niemiecka. Obiektywizm w zakresie dziejów porozbiorowych to rozumienie wszystkiego tego, co się widzi w źródłach i widzenie w nich z jednakową gotowością dostrzegania wszystkiego i po stronie polskiej, i po stronie niemieckiej. Tego wymaga od nas zarówno obowiązek wobec nauki, jak zwłaszcza obowiązek wobec własnego, wolnego narodu⁴⁷.

⁴⁵ *Odezwa*, [w:] *Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Historycznego Polskiego im. Jana Długosza, odbytego w Krakowie w czterechsetną rocznicę jego śmierci*, Kraków 1881, s. 7–8.

⁴⁶ M. Handelsman, *Nauczanie historii*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, II, s. 148.

⁴⁷ M. Handelsman, *O nasz dzisiejszy stosunek do historii porozbiorowej*. (Streszczenie), [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 451.

Sceptycznie w sprawie prawdy historycznej wypowiadał się O. Balzer. W swym wystąpieniu zjazdowym dał wyraz przekonaniu, że każdy autor „ocenia wypadki z punktu widzenia, jaki według jego pojmowania przeszłości jest najwłaściwszy, a że to pojmowanie może być rozmaite, stąd sądy subiektywne”⁴⁸. Tylko nieco inaczej ujął to ideolog polskiego neoromantyzmu – Jan Karol Kochanowski. Stwierdził, że historycy mają skłonność do interpretowania zjawisk „wedle przemożnych podszepów swojego wciąż jeszcze klasycznie partykularnego widzimisie”⁴⁹.

W obiektywizm historii nie wierzył też Olgierd Górka, rzecznik programu wychowania państwowego w II Rzeczypospolitej. Narażając się na niechęć środowiska stwierdził w 1935 r., że zapotrzebowanie społeczne na historię wiktoryjną, powoduje u „historyków-intelektualistów odruchową niechęć dla ocen krytycznych i trzeźwych, entuzjazm dla każdej gloryfikacji bez względu na prawdę i logikę”⁵⁰. W tej sytuacji za konieczne uznał nawet przewartościowanie (odwrócenie) podstawowych pojęć polskiej historiografii, jak optymizm i pesymizm. Wystąpienie O. Górki spotkało się z krytycznym przyjęciem m.in.: Oskara Haleckiego, Władysława Konopczyńskiego i Kazimierza Tymienieckiego.

Do kwestii prawdy historycznej nawiązywano często w toku dyskusji nad sprawą sądów wartościujących, którą zapoczątkował profesor UJ Wiktor Czermak. Jak większość dyskutantów bronił prawa do własnych sądów wartościujących, dystansując się tym samym od wzorów postpozytywistycznego scjentyzmu. Źródeł formułowanych ocen upatrywał w „duszy własnej” historyka⁵¹.

Stanowisko to w ogólnym zarysie podzielali: Tadeusz Wojciechowski i T. Korzon. Wojciechowski stwierdzał:

Jeżeli powiedziano, że tak zwanych sądów należy unikać w nauce historii, to chyba tylko gdyby miały być złe lub niestosowne. Bez sądów historia nie odpowiadałaby swemu zadaniu, bo sam materiał faktów, choćby związanych pragmatycznie, nie wystarczy do nauki⁵².

Wojciechowski był więc jednym z pierwszych historyków polskich, który w sposób świadomy zwracał uwagę na problem koherencji narracyjnej.

Samotnym niemal przeciwnikiem wartościowania w historiografii w dyskusji tej był L. Finkel, uważający, że „historia bezstronna będzie najlepszą nauką polityki, jeżeli o nią chodzi tym, którzy przemawiają za sądami historycznymi”⁵³. Wywody historyka powinny opierać się wyłącznie na indukcji, służyć ideałowi nauki czystej.

Dyskusja w tej sprawie nie miała specjalnych walorów naukowych, wskazywała jednak utrwalający się kierunek ówczesnej historiografii. Zmierzał on do ściślejszego powiązania nauki z potrzebami życia społecznego.

⁴⁸ O. Balzer, *W obronie historiografii naszej...*

⁴⁹ J.K. Kochanowski, *Kilka uwag metodologicznych na marginesie dziejów powszechnych a swojskich*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 73.

⁵⁰ O. Górka, *Optymizm a pesymizm*, s. 563, 570.

⁵¹ W. Czermak, *Jakim powinien być podręcznik naukowy dziejów polskich, przeznaczonych dla szerszych kół czytelników?* [w:] *Pamiętnik III Zjazdu...*, II, s. 31.

⁵² *Pamiętnik III Zjazdu...*, II, s. 31.

⁵³ *Ibidem*, s. 32.

Od pierwszego zjazdu niejednokrotnie padały słowa o służebności historii wobec państwa, narodu, człowieka. Nadzieje na lepsze wypełnienie tej misji wiązano z pełniejszym związaniem poznania historycznego z życiem społecznym, poprzez **integrację historii z innymi dyscyplinami wiedzy**: socjologią, ekonomią, psychologią, filozofią czy naukami przyrodniczymi. Towarzyszyło temu przekonanie, że inne nauki także na tym skorzystają.

Na dwu pierwszych zjazdach po wielokroć potwierdzano potrzebę modernizacji historii. W większości wystąpień ograniczano się jednak głównie do postulowania dalszego rozwoju nauk pomocniczych historii, wprowadzania do obiegu naukowego nowych źródeł.

Problem integracji nauki ujawnił się z całą wyrazistością na III Zjeździe w Krakowie, aczkolwiek wypowiedzi uczestników w tym zakresie nie były wyczerpujące. Wówczas to okazało się, że głoszona przez Dembińskiego czy Krotoskiego idea odseparowania historii od innych dyscyplin naukowych nie ma już wielu zwolenników. Sprzeciwiali się jej badacze głównie znajdujący się pod wpływem myśli neoromantyzmu i modernizmu. Większość z nich z zacięciem odnosiła się do zachodnioeuropejskiej myśli historiozoficznej: Lamprechta, Droysena, Breysiga, Buckle'a, Monoda, Taine'a, Schmollera, Rickerta, Morela, Cunninghama i innych. Szukano w nich potwierdzenia dla własnych koncepcji, głównie „historyzujących” i „socjologizujących”.

Pojawiły się nieśmiało jeszcze postulaty dotyczące wykorzystania w poznaniu historycznym doświadczeń i metodologii innych dyscyplin. Włodzimierz Czerkawski np. zaapelował o szersze wykorzystanie metod statystycznych w badaniach historycznych⁵⁴. Młody prawnik i historyk prawa Juliusz Makarewicz zachęcał do ostrożnego czerpania z dorobku socjologii⁵⁵. Stanisław Zakrzewski, pozostając chwilowo pod wpływem Lamprechta, zgłosił nawet rezolucję o treści: „Trzeci Zjazd Historyków uznaje, że bezwarunkowo pożytecznym jest dla naszych kół historycznych pewne uwzględnienie filozoficznych stron w studiach historycznych”⁵⁶. Wątek ten rozwijał, choć – jak się wydaje – bez większego przekonania, Jan Bołoz Antoniewicz. Twierdził, że z „powracającą falą filozoficzną powrót może historiozofia, nauki przyrodnicze rodzą przyrodniczy pogład na przeszłość, wielkie zdobycze wiedzy psychologicznej zrodziły teorię Lamprechta”⁵⁷. W powiązaniu historii z życiem społecznym upatrywał więc szansy na rozwój historii wszechstronnej i obiektywnej.

Do spraw tych powrócono na zjeździe poznańskim z 1925 r. Największe znaczenie dla prowadzonej dyskusji miały wspomniane wyżej rozważania historyków gospodarczych: F. Bujaka i J. Rutkowskiego. Z uznaniem przyjęto wówczas też wystąpienie Zygmunta Łempickiego o możliwościach poznania w zakresie kul-

⁵⁴ W. Czerkawski, *Metoda statystyki historycznej polskiej*, [w:] *Pamiętnik III Zjazdu...*, I, s. 1–5.

⁵⁵ J. Makarewicz, *Metoda socjologiczna w historii prawa*, [w:] *ibidem*, s. 1.

⁵⁶ *Pamiętnik III Zjazdu...*, II, s. 13–14.

⁵⁷ *ibidem*, s. 15.

turoznawstwa⁵⁸. Na wspomnienie zasługuje referat M. Dobrowolskiej o metodach kartograficznych w badaniach historycznych⁵⁹.

Wątpliwości nie budziły związki historii z literaturą polską i obcą (głównie „ruską”). Świadczy o tym chociażby duża reprezentacja językoznawców i historyków literatury na wszystkich zjazdach (Wilhelm Bruchnalski, Wiktor Hahn, Juliusz Kleiner, Gabriel Korbut i inni) i poruszana przez nich problematyka.

Hasła i klimat wokół modernizacji historii nie pozostały bez wpływu na teorię dydaktyki tej dyscypliny. Warty odnotowania jest postulat nauczania zintegrowanego, z którego realizacją, i to częściową, musieliśmy czekać do dziś. Zmierzał on do „scalenia do możliwych granic udzielanej wiedzy w postaci wieloprzedmiotowej”⁶⁰.

Zaprezentowane na zjazdach poglądy w sprawie integracji nauki nie zawsze były klarowne, do końca przemyślane i usystematyzowane. Refleksja na ten temat przyczyniła się jednak, w jakimś stopniu, do rozwoju historii integralnej, obejmującej różnorodne dziedziny przeszłości i zachodzące między nimi związki. Wpłynęły na wzrost zainteresowania teorią, badaniami porównawczymi i kwantytatywnymi. Przyczyniły się do pogłębienia specjalizacji historycznych. Działo się tak, mimo, że zjazd poznański był ostatnim ze spotkań przedwojennych, któremu towarzyszyły tak wyraźne zainteresowania i nadzieje związane z integracją nauk i popularyzacją ich dorobku.

Wiele uwagi uczestników zjazdów budziły kwestie związane ze **źródłami i metodami badawczymi**. Różnice zdań brały się głównie ze stosunku do sposobu uprawiania historii.

Najogólniej rzecz biorąc, w historiografii polskiej interesującego nas okresu funkcjonowały obok siebie dwa charakterystyczne nurty: „zbieracki” („antykwarystyczny”) i „analityczny” („genetyczny”)⁶¹. Pierwszy z nich skupiał „szlachetnych zbieraczy”, miłośników pamiątek narodowych, drugi zaś historyków, z mniejszym lub większym powodzeniem prowadzących systematyczne badania źródłowe, nie bagatelizując refleksji teoretycznej. Z przyczyn oczywistych na Powszechnych Zjazdach Historyków Polskich pierwszy nurt został zmarginalizowany.

Członkowie poszczególnych sekcji zjazdowych wiele rozmawiali na temat warsztatu i metodologii badań historycznych. Aczkolwiek formułowane przez nich wypowiedzi miały na celu bardziej ukazanie perspektyw badawczych niż własnego stanowiska w tym zakresie, to są one również źródłem wiedzy o funkcjonujących postawach metodologicznych.

Wynika z nich, że do 1939 r. w praktyce historiograficznej dominował pozytywistyczny, analityczno-porównawczy, model badawczy. Stosowali go zarówno ci,

⁵⁸ Z. Łempicki, *Formy historycznego ujęcia...*, s. 1–9.

⁵⁹ M. Dobrowolska, *Metody kartograficzne w badaniach osadniczych*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 1–7.

⁶⁰ A. Kłodziński, *Pomiędzy historią a nauką obywatelską*, [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 633.

⁶¹ Por. E. Cesarz, *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej 1795–1864. Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych*, Rzeszów 1999, s. 42.

którzy byli orędownikami „czystej nauki”, jak i ci którzy poszukiwali innych rozwiązań metodologicznych. Model ten dawał bowiem spore możliwości poznawcze w różnych dziedzinach i dyscyplinach historii.

Najlepszym jego reprezentantem był B. Dembiński. W swej krytyce Lamprechta z 1900 r. pisał:

Pierwszym warunkiem pracy historycznej jest i pozostanie zawsze poznanie i przedstawienie faktów za pomocą krytycznej, udoskonalonej i ostatecznie określonej metody. Umiejętne źródłowe badania są same przez się ważną i pożyteczną pracą. Lamprecht nie dość ją ceni widząc w niej tylko „przygotowawczą”, niejako podrzędną robotę, wobec „wyższych historyczno-naukowych zadań”. Źródłowo krytyczna praca, chociażby ograniczała się tylko do zbadania pojedynczych faktów, ma i zachowa zawsze poważny charakter naukowy⁶².

Ustalanie faktów i poglądów, ich systematyzacja, kategoryzacja i generalizacja – twierdził – jest najważniejszym zadaniem metody historycznej. Nie może ona jednak do tego się ograniczać. Jej zadaniem jest też „wykazać głęboki przyczynowy związek zjawisk, rozpoznać przejściowe i stałe prądy, wreszcie bieg i kierunek rozwoju ludzkiego społeczeństwa” we wszystkich dziedzinach życia, bez odwoływania się do jakiegokolwiek teorii czy historiozofii⁶³. Teorie mają inne założenia i przeznaczenie. Dembiński odrzucał także użyteczność tzw. praw obiektywnych (dziejowych). Uważał, że na gruncie historii są one niepoznawalne.

Z wypowiedzi Dembińskiego korespondowało wiele propozycji, które wskazywały jedynie szersze możliwości wykorzystania bazy źródłowej. W ten kierunek dyskusji wpisywał się np. lubelski historyk Leon Białkowski, który mówił o znaczeniu ksiąg grodzkich dla badania dziejów obyczajów i kultury materialnej⁶⁴. Mieczysław Gębarowicz ze Lwowa mówił o źródłowym znaczeniu zabytków kultury⁶⁵. Kazimierz Hartleb – o poznawczej roli polskich dzienników podróży z XVI i XVII w.⁶⁶ Wśród mówców istniało przekonanie, że źródła mają zdolność odbijania przeszłości, co umożliwia badaczowi jej rekonstrukcję.

Podczas obrad zjazdowych nie przedstawiono alternatywnego modelu badania (pisania) historii w pełnym kształcie. Wyjątek, do pewnego stopnia, stanowiły te konstrukcje, które były przedmiotem wnikliwej krytyki (np. „metoda Lamprechta”). Mimo to, możemy odnotować szereg wypowiedzi, które wskazują na kierunek oczekiwanych zmian w interesującym nas zakresie.

Największy dorobek w tej dziedzinie mieli historycy gospodarczy. Nie wychodzili oni jednak poza swoją specjalizację. Na sesjach zjazdowych upominali się

⁶² B. Dembiński, op. cit., s. 6–7.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ L. Białkowski, *O znaczeniu ksiąg grodzkich dla historii obyczajów i kultury materialnej*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 1–7.

⁶⁵ M. Gębarowicz, op. cit., s. 1–13.

⁶⁶ K. Hartleb, *Znaczenie polskich dzienników podróży w XVI i XVII w. jako źródło dla ówczesnej kultury polskiej i zachodniej – potrzeba ich wydania*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 1–3.

o uznanie pierwszeństwa teorii badawczej nad metodą (rozumianą jako technika poszukiwania). Franciszek Bujak proponował, by dynamikę i skalę rozwoju gospodarczego oceniać poprzez „wzrost wymiany i stopniowe ograniczanie produkcji dla własnej konsumpcji na rzecz produkcji na zbyt, wskutek wzrostu specjalizacji zawodowej i podziału pracy”⁶⁷. Za podstawowe kryteria tego pomiaru uważał współczynnik ludzi wykonujących określone zajęcia oraz ilość towarów dochodzących do spożycia drogą wymiany. Oprócz „materiałów urzędowych” chciał wykorzystać dla potrzeb badawczych wywiady z mieszkańcami badanych ziem na temat istniejących tam stosunków prawnych, majątkowych, sposobów gospodarowania, postaw moralnych itp. Jan Rutkowski pragnął się skupiać na badaniu dochodów i wydatków w obrębie poszczególnych warstw społecznych⁶⁸. Obaj uczeni konfrontowali swoje poglądy z europejskimi autorytetami w tej dziedzinie. Najczęściej zajmowali wobec nich stanowisko polemiczne.

Przedstawiciele innych dziedzin i dyscyplin historycznych wypowiadali się raczej zdawkowo. I tak np. J. Makarewicz postulował uwzględnianie metody obserwacji socjologicznej⁶⁹. Rozumiał przez nią bliżej nie sprecyzowaną metodę prawnoporównawczą w połączeniu z metodą etnologiczną. Pojawił się też postulat szerszego wykorzystywania wiedzy pozaźródłowej w konstruowaniu narracji historycznych. Powiadał się za tym m.in. M. Handelsman⁷⁰.

Jak widać, postulaty modernizacji historii pod względem metody były ostrożne. Formułowano je w ten sposób, by konsumując nowe trendy metodologiczne, zapewnić historii status nauki empirycznej. W tych warunkach rozwijała się „historyzująca” i „socjologizująca” odmiana modelu analityczno-porównawczego. Porównywanie ich przydatności i skuteczności naukowej jest bardzo ryzykowne. Nie ulega wątpliwości jednak, że przyczyniły się one do poszerzenia chronologicznego i rzeczowego zakresu badań. Zachęciły badaczy do otwarcia się na teorię historii i doświadczenia badawcze innych dyscyplin naukowych.

Wyraźnie rysował się także spór o **miejsce i rolę jednostek i mas w procesie dziejowym**.

Już za sprawą J. Lelewela w historiografii polskiej zaczęła sobie przecierać drogę tzw. historia „tłumna”, później nazywana „kolektywistyczną” lub, rzadziej, „uniwersalistyczną”. Nie znaczy to jednak, że zwolennicy historii „heroicznej” i idiograficznej koncepcji przeszłości szybko znaleźli się w defensywie. Kultu bohaterów oraz teorii o wiodącej roli jednostki w dziejach bronili najmocniej badacze historii politycznej oraz dydaktycy historii. Lecz i oni nie przekreślali możliwości badania zjawisk masowych.

Problematyka ta zaznaczyła się w wystąpieniach zjazdowych, aczkolwiek przed 1939 r. nie poświęcono jej odrębnych referatów. Różnice zdań w tym zakresie były

⁶⁷ F. Bujak, *Uwagi krytyczne...*, s. 10.

⁶⁸ Por. J. Rutkowski, op. cit., s. 6.

⁶⁹ J. Makarewicz, op. cit., s. 3.

⁷⁰ Por. *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, II s. 147–149.

znaczne, choć nie były wypowiedane z taką pasją, jak w poświęconych temu pracach J.K. Kochanowskiego z początku XX w.⁷¹ Podziały zaznaczały się wewnątrz istniejących nurtów naukowych oraz przedziałów pokoleniowych.

W środowisku dydaktycznym preferowano silne „podkreślanie pierwiastka bohaterskiego, [...] lecz nie tylko na polu walki, ale i codziennym, żmudnym trudzie pokoleń”⁷². Było to konsekwencją narodowo-państwowej strategii wychowawczej, realizowanej w oświacie lat dwudziestych. Później zasadniczy nacisk został przeniesiony na państwo.

Tak praktyczne podejście nie było rzadkością także w środowisku historyków-badaczy. Eksponowanie „czynnika biograficznego” postulował M. Kukiel i inni neoromantycy⁷³. Pozwalało to docierać do szerszych kręgów czytelniczych oraz tłumaczyć wiele stanów świadomościowych, takich jak: wierność ideałom, fanatyzm religijny, nienawiść do obcych itp.

Na trybunach zjazdowych najczęściej pojawiała się reprezentacja „złotego środka”. O odrzucenie wszelkich skrajności w tej sprawie upominał się już w 1890 r. L. Finkel. Optując za historią jako nauką o cywilizacji dodawał: „Historia nie jest formułą; nic się nie dzieje inaczej jak przez ludzi; trzeba poznać człowieka żywego każdej epoki, jego zakres myślenia, jego namiętności i ideały, aby go zrozumieć”⁷⁴.

Przeciwnikiem jednostronnych ujęć historiograficznych był też B. Dembiński. Historyk lwowski zauważał, że

Negacja praw dziejowych doprowadziła do kultu bohaterów, jako przewodnich duchów, wyjętych spod wszelkiej zależności. Negacja absolutnej konieczności doprowadziła do przesadnego uznania dowolności i kaprysu chociażby twórczego i genialnego⁷⁵.

Uważał, że rzeczywistość przeczy bezwzględny prawom niwelującym wszystkich ludzi. Tak więc budowanie wielkich systemów historiozoficznych nie ma większego sensu.

W I połowie XX wieku uwagę historyków coraz bardziej zaczęła zwracać idea „kolektywistycznego” ujmowania dziejów. Podczas obrad rozważali możliwości opisywania historii jako dziejów społeczeństw i tendencji rozwojowych. Inspiracją dla wielu polskich badaczy były prace Juliusa Lipperta, historyka niemieckiego, na stałe mieszkającego w Czechach. Z trybuny zjazdowej nawiązywali do nich wspomniani już: T. Korzon i J. Makarewicz. Tendencji tej nie należy jednak przeceniać. W warunkach polskich nie było warunków dla jej rozwoju. Nawet *Zarys społecznej historii państwa polskiego* Kazimierza Gorzyckiego miał – jak się ocenia – charakter powierzchowny⁷⁶.

⁷¹ Por. J.K. Kochanowski, *Thum i jego przywódcy*, Warszawa 1906; idem, *Echa prawnie i błyskawice praw dziejowych*, Warszawa 1910.

⁷² *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, II, s. 156.

⁷³ M. Kukiel, op. cit., s. 7.

⁷⁴ L. Finkel, *Jakiego podręcznika historii polskiej nam potrzeba i jaką drogą dojść do niego*, [w:] *Pamiętnik Drugiego Zjazdu Historyków...*, I, s. 5.

⁷⁵ B. Dembiński, op. cit., s. 8.

⁷⁶ Por. M. Wierzbicka, „Zarys społecznej historii państwa polskiego” K. Gorzyckiego, „Przegląd Historyczny” T. 40: 1968, s. 667.

Największymi zwolennikami badania zjawisk masowych byli historycy społeczno-gospodarczy. Przedmiotem ich badań stawała się „istniejąca społeczno-gospodarcza organizacja, tj. kompleks stosunków istniejący między ludźmi z powodu pracy gospodarczej w znaczeniu techniczno-materialnym”⁷⁷. Fundamentalne znaczenie miała socjografia F. Bujaka, w której nie przewidywano w zasadzie miejsca dla podmiotów jednostkowych.

Uczestników zjazdów nurtował też problem **nowego modelu syntezy historycznej**. O tym jak pisać historię w sposób bardziej nowoczesny zastanawiano się od 1880 r. Początkowo dyskusja ta toczyła się na dwóch oddzielnych płaszczyznach: „dydaktycznej” i „naukowej”. W środowisku tym istniało bowiem dość powszechne przekonanie, że między historią naukową a „jej pedagogiką, umiejętnością na wskroś praktyczną istnieje antynomia zasadnicza”⁷⁸. Tę pierwszą Z. Łempicki nazywał genetyczną, a drugą opisową lub systematyczną. Twierdził, że „ujęcie opisowe uchodzi [...] za coś gorszego, a nawet staromodnego”⁷⁹. Co ciekawe, opinię tę podzielał przedstawiciel środowiska oświatowego Jarosław Wit Opatrny zauważając, że istotnie historiografia szkolna pozostaje „w uśpieniu, zdradza anemię jakby, nie widać posunięć mocniejszych, jest tendencja do ujednostajnienia, a nawet kwietyzmu w formach”⁸⁰.

Głównym przedmiotem dyskusji zjazdowej stała się więc historia „genetyczna” („analityczna”). Inicjatorem i głównym uczestnikiem tej debaty był L. Finkel. Już na II Zjeździe wygłosił opinię, że dotychczasowe syntezy dziejów narodowych straciły aktualność i wszelką wartość naukową. Zgłosił propozycję, by środowisko historyków polskich podjęło zbiorową inicjatywę napisania nowej syntezy dziejów Polski, na miarę projektu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk z I połowy XIX w. (kontynuacja *Historii narodu polskiego* Adama Naruszewicza)⁸¹.

Snując na II Zjeździe refleksję o kształcie nowej syntezy Finkel wzniosł odwołanie się do dorobku historiografii europejskiej w zakresie dziejów cywilizacji i kultury. Przypomniał wspaniałą „rozrost nauk ekonomicznych i społecznych”⁸². Konkretnie propozycje historyka lwowskiego wyglądały jednak zdecydowanie skromniej. Nowa historia Polski powinna – według Finkla – „zawierać 1) przegląd głównych wypadków, 2) główne zagadnienia polityczne, 3) określenie głównych postaci, 4) stan materialny narodu, stan oświaty i kultury”⁸³.

Tego typu propozycje nie mogły oczywiście zadowolić, bądź co bądź, elity polskiego świata historycznego. Do sprawy powrócono więc dziesięć lat później. Finkel

⁷⁷ J. Rutkowski, op. cit., s. 2.

⁷⁸ *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu...*, II, s. 148.

⁷⁹ Z. Łempicki, *Formy historycznego ujęcia...*, s. 1.

⁸⁰ Por. J.W. Opatrny, *Nauczanie historii a nauka*, [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu...*, I, s. 685.

⁸¹ Por. F. Bronowski, H. Winnicka, *Projekt „Historii narodowej” w pracach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” Seria I. 1956, z. 4, s. 19.

⁸² L. Finkel, *Jakiego podręcznika historii polskiej koniecznie nam potrzeba...*, s. 4.

⁸³ *Ibidem*, s. 8–9.

znowu powtórzył swój apel, rozwinął wątek organizacji pracy zbiorowej, w kwestiach koncepcyjnych nie powiedział jednak nic nowego⁸⁴.

Z zadaniem tym spróbował się zmierzyć W. Czermak, który sformułował kilka bardziej szczegółowych postulatów w sprawie naukowego podręcznika dziejów Polski. Na czoło wysunął argument, że dzieło tego typu nie tylko powinno informować, ale i charakteryzować, „to znaczy nie tylko określać, ale i oceniać, bo nie sposób prawie napisać charakterystyki, która by nie była zarazem sądem, opinią piszącego o przedmiocie przezeń omawianym”⁸⁵. Obecność sądów wartościujących Czermak uważał więc za rodzaj dialogu z czytelnikiem. Uważał, że „silenie się na bezstronność” służy tylko ukrywaniu własnych poglądów i czynieniu narracji bardziej podmiotową.

Na III Zjeździe W. Czermak dopominał się, by podręcznik naukowy uwzględniał możliwie wszystkie strony procesu historycznego i wzajemne między nimi związki. Postulował, by w odniesieniu do każdego okresu

dawał on przede wszystkim odpowiedzi na następujące pytania:

1) jakim był w danym okresie sam działacz dziejowy – to jest społeczeństwo, pod względem siły liczebnej, pod względem języka i wreszcie rozgrupowania na klasy czy też stany;
2) jakie były warunki lokalne, wśród których temu działaczowi społecznemu było dane żyć i rozwijać się: a więc, jaki był obszar jego siedzib, jakie właściwości naturalne tychże (bo przecież i warunki naturalne zmieniają się z czasem, np. w miarę wycinania lasów, osuszania bagnisk itd.); przede wszystkim należałoby ściśle określić granice, jakie państwo w danym okresie posiadało i wykazała zmiany, których linia tych granic ewentualnie podlegała;

3) badając sameż dzieje danego społeczeństwa w danym okresie, zajmować się przede wszystkim kwestią, jak się w postępie czasu kształtował wzajemny stosunek klas społecznych do siebie i jak się rozwijały stosunki wewnętrzne w obrębie każdego stanu z osobna, z uwzględnieniem walki o byt i walki o władzę, o przywileje;

4) trzeba by z kolei dać poznać środki i narzędzia działania danego społeczeństwa w danym okresie czasu, to jest cały organizm państwowy we wszystkich jego oddziałach: bo państwo ze swoimi organami to jest właśnie narzędzie, za pomocą którego społeczeństwo działa i objawia swoją żywotność także i na zewnątrz, w stosunku do innych społeczeństw.

I tu dopiero byłoby pole – przy badaniu tych objawów żywotności, na zewnątrz zwróconych – do przedstawienia

5) dziejów politycznych państwa, jego stosunku do ludów i państw postronnych i do wykazania wpływu, jaki te dzieje polityczne wywarły na układ stosunków społecznych i w ogóle na rozwój spraw wewnętrznych;

Ostatnią zaś i najważniejszą zarazem rzeczą – byłoby przedstawić

6) całą produkcję zbiorową danego narodu w całym okresie, a więc i jego wytwory materialne, czyli produkcję rolniczą, przemysłową itd. i jego wytwory duchowe, intelektualne, czyli produkcję literacką, artystyczną itd.⁸⁶

⁸⁴ Por. L. Finkel, *Składane dzieje Polski...*, [w:] *Pamiętnik III Zjazdu...*, I, s. 1–3.

⁸⁵ W. Czermak, *Jakim powinien być podręcznik naukowy...*, s. 30.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 27–28.

W ocenie J. Maternickiego Czermak

kładł nacisk na ukazanie przemian w strukturach społecznych, a także na wzajemne oddziaływanie człowieka i środowiska naturalnego. Historia polityczna była dlań tylko jednym z wielu wątków życia narodowego, które w głównej mierze miały wypełniać sprawy społeczne, ekonomiczne, kulturalne itp.⁸⁷

Wypowiedź profesora krakowskiego należy postrzegać jako model optymalny na owe czasy, którego założenia historycy polscy w zasadzie akceptowali. Jednocześnie uważali je za praktycznie mało realne. Świadczy o tym śladowa dyskusja po wystąpieniu Czermaka. W protokołach obrad znalazł się jedynie głos S. Zakrzewskiego, który starał się wyraźnie sprowadzić dyskusję na ziemię. Studził zapal przedmówcy, twierdząc, że „u nas strona kulturalna społeczeństwa mało opracowana i traktując ją równoległe z polityką, trzeba by pozostawić w niej znaczne luki i to rozwinęłoby oportunizm”⁸⁸.

Biorąc pod uwagę najważniejsze wypowiedzi w tej sprawie, należy uznać, że koncepcja syntezy dziejów narodowych w okresie 1880-1939 nie wyszła zbyt daleko poza model szeroko rozumianej historiografii pozytywistycznej. Pozostawała w cieniu umiarkowanej, naukoznawczej wersji idiografizmu. Wezwania do modernizacji ujęć syntetycznych, zwłaszcza po rozpowszechnieniu się idei neoromantycznej historiozofii, zazwyczaj napotykały barierę niemocy. Pomimo zmiany używanej frazeologii nadal utrzymywała się akceptacja dla dorobku filozofii analitycznej. W konsekwencji potencjalnie nowa synteza, pod względem konstrukcji, wymuszała przewagę diachronii nad synchronią. Język pozostawał neutralnym medium (narzędziem) pozwalającym odzwierciedlać rzeczywistość⁸⁹. Innymi słowy język, by użyć terminologii Jerzego Topolskiego, i jego manifestacje traktowane były jako przezroczysta struktura, znajdująca się między badaczem a przedmiotem badania. Nie wyobrażano sobie, by mógł zniknąć narrator, relacjonujący wyniki swoich ustaleń „z zewnątrz” („z góry”).

Zaistniał więc wyraźny dysonans między oczekiwaniami a stosowaną praktyką historiograficzną. Być może dlatego polski świat historyczny nie zdobył się w latach 1900–1939 na żadne ujęcie o charakterze syntezy naukowej. Powstawały zaledwie parasyntezy i niezbyt liczne monografie. Działo się to w czasach, kiedy historia była „nauką nr 1” w Polsce, tak pod względem liczby badaczy, jak i publikacji⁹⁰.

Zwiastunem interesujących zmian były niewątpliwie wystąpienia historyków gospodarki. Ich postawa naukoznawcza wyrastała z ducha pozytywizmu. Z czasem została bogato wypełniona treściami, „we wszystkich kategoriach tej koncepcji fi-

⁸⁷ Por. J. Maternicki, *Między tradycją a nowoczesnością...*, s. 380–381.

⁸⁸ *Pamiętnik III Zjazdu...*, II, s. 33.

⁸⁹ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1966, s. 7.

⁹⁰ Por. J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku. Cz. 1: Lata 1900–1918*, Wrocław–Warszawa–Kra-ków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 77.

lozoficznej świata i człowieka”⁹¹. Bujak i Rutkowski wielokrotnie wypowiadali się na temat syntezy dziejów społeczno-gospodarczych oraz modelu historiografii wyjaśniającej i teoretycznej⁹². Miało to jednak miejsce poza trybuna zjazdową. Ich dorobek miał wiele cech trwałych i najprawdopodobniej znany był uczestnikom sesji zjazdowych. Na nową syntezę trzeba było jednak jeszcze poczekać.

Czas na wnioski. Materiały pozjazdowe pokazują, że w okresie pozytywizmu dokonął się istotny zwrot polskiej historiografii ku europejskim kanonom naukowości. Wśród dziejopisarzy zaczęła się wyodrębniać elita fachowo przygotowanych badaczy, hołdujących hasłom empiryzmu i czystości nauki oraz poznawczej neutralności historyka. Głosili oni kult źródła i profesjonalnego warsztatu. Wykazywali się znajomością nowszej literatury europejskiej w zakresie teorii i metodologii historii. Deklarowali negację wszelkiego dogmatyzmu i aprioryzmu. Programowo odcinali się od historiozofii, zwłaszcza romantycznej.

Grupa ta stanowiła czołówkę uczestników pierwszych Zjazdów Historyków Polskich. Jako formacja intelektualna wykazywała duże zróżnicowanie, chociażby ze względu na teoretyczne i filozoficzne postawy badaczy. Zauważyli to Janusz Skarbek i Andrzej Feliks Grabski, zarysowując linię podziału przebiegającą pomiędzy zwolennikami różnych odcieni pozytywizmu a stanowiskami o tendencjach metafizycznych⁹³.

Zabieg ten okazał się być nie do końca uprawniony. Nakazy obiektywistyczne i deklarowane kanony metodologiczne nie były bowiem powszechnie przestrzegane w praktyce. W latach 1880–1939 polska historiografia często oscylowała między dyrektywami metodologicznymi, formułowanymi głównie przez niemiecką i francuską refleksję historyczną, a pokusą polemik społeczno-politycznych. Wśród historyków tego czasu nie brakowało więc osób, które deklarowały wprawdzie przywiązanie do nowych standardów metodologicznych, jednocześnie ulegały presji takich czy innych ideologii, ruchów narodowych lub społecznych⁹⁴.

Trudno byłoby podważyć tezę J.K. Kochanowskiego, z początku XX w., że polski świat historyczny nie wydał swoich Lamprechtów, Breysigów i Xénopolów⁹⁵. Niełatwo też przejść obok metafory Korzona wyrażającej myśl, że mieliśmy dobrą

⁹¹ H. Madurowicz-Urbańska, *Nauka a społeczeństwo. U podstaw poglądów naukowych Franciszka Bujaka*, „Studia Socjologiczne” 1975, nr 1, s. 17; por. też K. Zamorski, *Potrzeby badań nad historiografią gospodarczą okresu międzywojennego*, [w:] *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej*, pod red. J. Maternickiego, Rzeszów 1998, s. 251–264.

⁹² Por. A. Stępnik, *Historia regionalna i lokalna w Polsce 1918–1939. Badania i popularyzacja*, Warszawa 1990, s. 186–195.

⁹³ J. Skarbek, *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968; A.F. Grabski, *Problemy modelu historii w Polsce w dobie pozytywizmu*, [w:] idem, *Orientacje w polskiej myśli historycznej*, s. 215–247. Inne stanowisko w tej kwestii zajmowała C. Bobińska, *Spór o ujęcie pozytywizmu i historyków pozytywistów*, „Kwartalnik Historyczny” R. 61: 1954, nr 1, s. 178–204. Jej poglądy nie znalazły uznania specjalistów.

⁹⁴ Por. M.H. Serejski, *Wstęp*, [w:] *Historycy o historii...*, s. 127–130.

⁹⁵ Por. J.K. Kochanowski, *Dziejopisarstwo polskie w latach 1903–1907*, „Przegląd Narodowy” R. 2: 1909, t. 3, s. 269.

cegielnię, lecz budownictwa musieliśmy się jeszcze długo uczyć⁹⁶. Błędne byłoby jednak mniemanie, że w historiografii polskiej przed II wojną światową nic się nie działo. Jak wykazaliśmy wyżej, próby modernizacji nauki historycznej były liczne i częste. Rzadko miały one charakter rewolucyjny, lecz próbowały twórczo nawiązywać do najgłośniejszych w Europie rozwiązań teoretycznych i metodologicznych. Problem w tym, że

w dyskusji zjazdowej elementy nowe splatały się często ze starymi, tworząc nie zawsze spójne, a czasem wręcz pełne sprzeczności systemy poglądów. Swoisty eklektyzm cechujący polską refleksję metodologiczną – zdaniem J. Maternickiego – utrudniał na pewno przyjmowanie wzorów obcych, ale jednocześnie chronił przed pospiesznym akceptowaniem wielu niewydarzonych pomysłów, jakich nigdy, oczywiście nie brakowało w historiografii europejskiej. Historycy polscy zachowali trzeźwość, czasami nawet posuwali się chyba zbyt daleko w swej nieufności wobec niektórych „nowinek”, ale gdy chodziło o sprawy ważne, o udane koncepcje metodologiczne, potrafili zająć postawę otwartą⁹⁷.

Przełomowe znaczenie dla rozwoju refleksji teoretycznej miał III Zjazd Historyków Polskich. Wydarzenia tego nie należy jednak postrzegać jako końca epoki pozytywizmu oraz początku neoromantyzmu i modernizmu. Jak słusznie zauważył J. Maternicki, podczas sesji zjazdowych w Krakowie

akceptując nowe koncepcje metodologiczne, aktualne w historiografii europejskiej, postępowano ostrożnie, starając się je pogodzić z pozytywistycznym modelem badań historycznych, albo z tymi przynajmniej jego założeniami, które miały zapewnić historii charakter nauki empirycznej, opartej na krytycznie wyzyskanych źródłach i solidnej bazie faktograficznej⁹⁸.

W konsekwencji obok szeroko pojętego modelu pozytywistycznego pojawiło się szereg eklektycznych nurtów myślenia o historii, na tyle jednak wewnętrznie niespójnych, że nie znalazły one zastosowania w konkretnych pracach historyków. Żadnego z nich nie można uznać za nową, oryginalnie polską koncepcję metodologii historii. Wszystkie one jednak razem tworzyły grunt do przełamywania paradygmatu historyzmu w Polsce⁹⁹.

Dokonując jakichkolwiek ocen nie możemy abstrahować od wielkości ówczesnego środowiska historycznego. Z dostępnych wyliczeń wynika, że w pierwszym dwudziestoleciu XX w. badania w sposób fachowy i systematyczny prowadziło w sumie ok. 150 historyków polskich¹⁰⁰. W okresie II Rzeczypospolitej liczba ta wzro-

⁹⁶ Por. T. Korzon, *Błędy historiografii naszej...*, s. 9.

⁹⁷ J. Maternicki, *Między tradycją a nowoczesnością...*, s. 392.

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ Por. J. Pomorski, *Historyk i metodologia*, Lublin 1991, s. 97–99.

¹⁰⁰ Por. J. Maternicki, *Polskie środowisko historyczne...*, s. 28–29.

sła dziesięciokrotnie, ale obejmuje ona zarówno historyków *sensu stricto*, jak i *sensu largo*¹⁰¹.

Awangardą polskiej historiografii przedwojennej (do 1939 r.) byli historycy gospodarczy. Niekwestionowanymi liderami w tej grupie byli: F. Bujak ze Lwowa i J. Rutkowski z Poznania. Mogli oni pozwolić sobie nie tylko na krytykę konkurencyjnych teorii badawczych (Schmollera, Büchera i in.), lecz także przeciwstawić im własne, równie nowatorskie poglądy. Formułowane założenia teoretyczne potrafili w znacznym stopniu zastosować w praktyce badawczej i historiograficznej.

Na zakończenie podkreślić też należy, że wystąpienia zjazdowe nie odzwierciedlają w pełni dorobku polskiej myśli teoretyczno-metodologicznej. Miały one charakter wybitnie wybiórczy. Największe debaty z tego zakresu odbyły się poza ławami zjazdowymi, najczęściej tuż po wydaniu dyskusyjnych dzieł historycznych. Utrwalone zostały w postaci samodzielnych książek, rozpraw lub materiału sprawozdawczo-krytycznego. Jest to materiał na oddzielną rozprawę.

Problems of Historical Narration. Discussions at General Conventions of Polish Historians until 1939

Abstract

General Conventions of Polish Historians used to be, and still are, prestigious events in the academic life of the historian circles. Until 1939, representatives of *Klio* convened six times. At the congresses, 350 papers were presented which served as a kind of instrument recording the state of Polish historical thought. Post-congress materials show that during the period in focus, in the Polish philosophy of history a vital turn towards European academic canons took place. Historians were more and more occupied with theoretical and methodological problems. In the years 1880–1939, Polish philosophy of history oscillates between methodological directives of mainly German and French historical thought, and the temptation of social and political polemics. Among the contemporary historians there were people who confessed adherence to new methodological standards and who at the same time were subject to pressure of some ideologies, national or social movements. Generally, Polish historians kept their sobriety, being sometimes even too cautious about some “latest news”, but when it came to serious matters and sound methodological approaches, they remained open-minded. They could not only afford critique of competitive research theories, but they were also able to juxtapose their own innovative views. Researchers who started their career about 1900 showed particular sensitivity to those phenomena.

¹⁰¹ Por. idem, *Warszawskie środowisko historyczne w okresie II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 1999, s. 18.